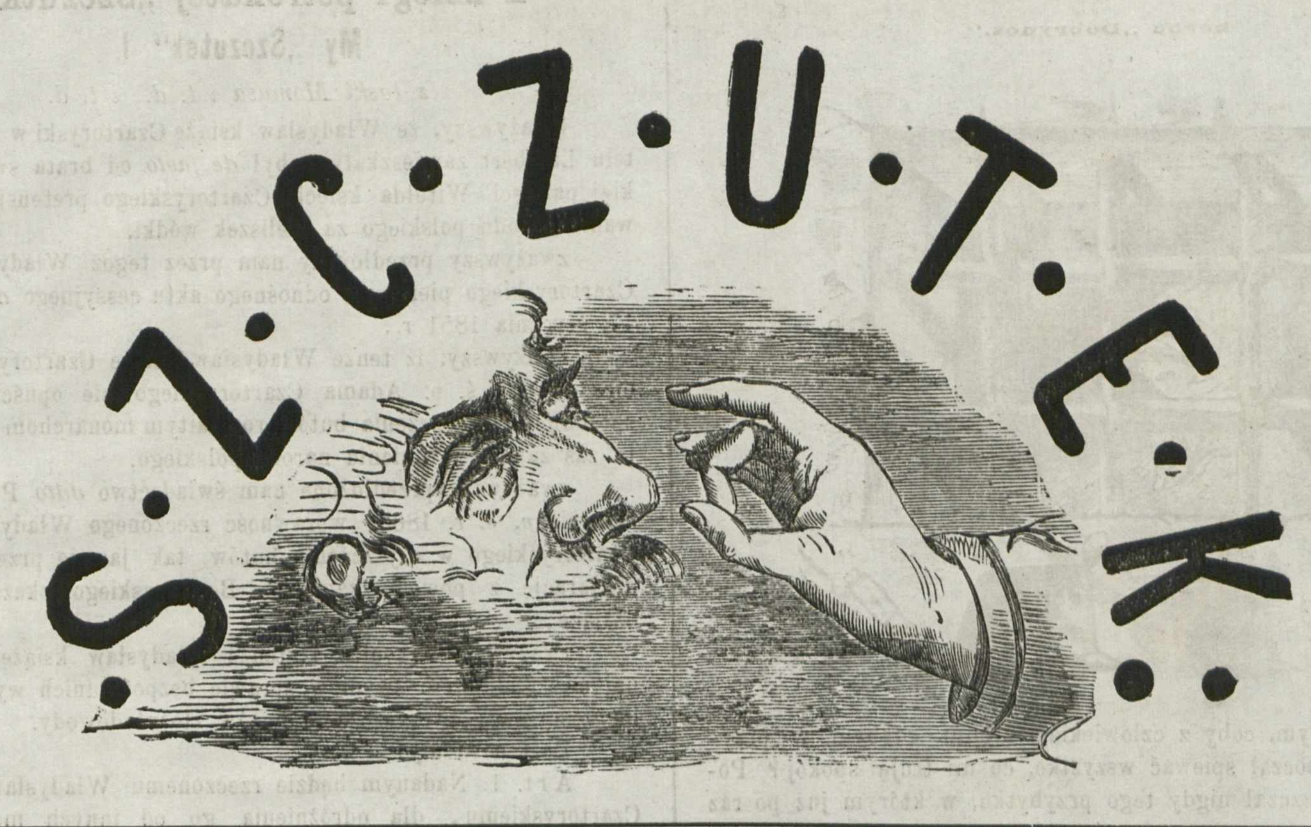
Nr. 4 Lwów. Sobota dnia 25. Stycznia 1873. **ROK V.**

SZCZUTEK



Pismo satyryczno-polityczne.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** zł. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedynczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka w hotelu Europejskim Nr. 18.**

Otrzymaliśmy z c. k prokuratorji państwa następujące pismo:

L. 997 urzędowa.

Z c. k. Sądu krajowego w sprawach karnych we Lwowie. Do Redakcji „Szczutka“ w hotelu europejskim Nr. 18.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości c. k Sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie orzeka na wniosek c. k. prokuratorji państwa na podstawie Art V. ustawy z dnia 15. października 1868 L. 142. D. U P. że treść artykułu pod napisem: „Wielmożny Kalasanty herbu Dobrynos“ umieszczonego w nr. 3. pisma satyryczno-politycznego „Szczutek“ zawiera w sobie istotę wykroczenia z Art. V. noweli prasowej z 17. grudnia 1862 L. 8. ex 1863 D. U. P. i §. 493. k. k. — że zatem zarządzona konfiskata tego nr. Dziennika jest usprawiedliwioną, że na mocy §. 36. i 37. ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 nr. 6. D. U. P. z r. 1863 skonfiskowany nakład ma być zniszczonym i dalsze jego rozpowszechnienie w krajach w Radzie Państwa w Wiedniu reprezentowanych ma być zakazanem.

Powody:

W inkryminowanym artykule zarzuca autor Namiestnikowi Galicji „że nie ma taktu ani za grosz“, — „że zrobił słodkie oczy wtedy kiedy potrzebował rehabilitacji, a dziś pozyskawszy po części sympatję chociaż wątpliwą, rozbija ją jednym zamachem, — „że wydał wreszcie reskrypt, który jest gwałtem, zamykającym usta protestującym.“

Pisząc to niewątpliwym zamiarem autora było wzniecić przeciw osobie Namiestnika pogardę, z powodu jego czynności urzędowych, zachwiać zaufanie do niego, a przedewszystkiem przedstawić go jako człowieka, który obłudnym sposobem mieniąc się być patrjotą umiał wyzyskać dla siebie zaufanie to obecnie nadużywa w sposób, ktory prawom autonomicznym kraju krzywdę wyrządza.

Czyn ten stanowi istotę wykroczenia z Art. V. noweli prasowej z dnia 17. grudnia 1862 l. dz. p. p. 8 ex 1863. ***Eminowicz m. p.***

Piosnka o zadumanym Polaku.

Na wiedeńskim, na rynku,
Stoi Polak w zadumie,
Niemiec patrzy na niego
Ufny w swoim rozumie,

I tak sobie podrwiewa:
„Głupi Polak, oj! głupi,
Byle tylko kto zechciał,
To bez grosza go kupi.“

„Naprzód trochę nastraszy,
Potem trochę pogładzi,
Potem go na sam koniec
Świata zaprowadzi!

„Bezpośrednie wybory!“
Ktoś mu w domu nagadał
„Żeby do nich, broń Boże,
Ręki nie przykładał.“

„Pójdziesz, pójdziesz, Polaczku,
Niech no my cię nastroim,
Pójdziesz ty proch w rajchsracie
Kontuszem ścierać swoim.“

„I ani się spostrzeżesz,
Jak przy twojej pomocy,
Ciebie, Czechów, Słowieńców,
Mieć będziemy w swej mocy“.

„Będziecie nam zamiatać,
Będziecie wodę nosić,
A jak co dostać chcecie,
To trzeba nas poprosić.“

„Teraz jeszcze się zżyma,
I gniewnego udaje,
Niech no my go pogłaszczem,
Jak śnieg w słońcu roztaje“.

Słynie Polak przez wieki,
Że jest mądrym po szkodzie,
Że za cięgi sowite
Bierze mądrość w nagrodzie.

Niech tam sobie przysłowie,
Płynie z bystrą hen! wodą,
Ty bądź mądrym, Polaku,
Choć raz w życiu przed szkodą.

WIELMOŻNY „KALASANTY,“

herbu „Dobrynos.“



— Ciekawym, coby z człowiekiem zrobili, gdybym w przystępie fantazji począł spiewać wszystko, co mi truje spokój? Pośbym nie opuszczał nigdy tego przybytku, w którym już po raz czwarty siedzę.

Pierwszy raz było to anno 1846 kiedy Niemcy przekonali mię namacalnie, o swojej miłości. Siedziałem i nie irytowałem się też bardzo, bo wiedziałem za co siedzę. Gdyby się było spełniło, co nasze głowy naówczas roiły, bylibyśmy z Niemcami to samo zrobili.

Drugi raz było w roku 1849. Spiewaliśmy piosnkę dziś zdyskredytowaną: „Węgier Polak dwa bratanki,“ i zakładaliśmy komitety w kraju, wysyłaliśmy ludzi, broń i pieniądze do Węgier. Dziś gdy pomyślę o tem, powiadam: siedziałem za własne głupstwo — i basta, znowu nie bardzo się alterowałem.

Długie czasy potem mieliśmy spokój, a kraty te nudzić się już poczęły. W tem bracia za kordonem huknęli: do broni, a że w człeku krew nie woda, więc dalej do pracy. Jeździł człowiek, zagrzewał, organizował — aż pięknego poranku obudziłem się znowu za temi tu kratkami. Ha, powiedziałem sobie taka już nasza dola i zniosłem z fantazją i z rezygnacją dwuletnie tortury. Uwolniony przyzwyczaiłem się do tej tak zwanej konstytucji. Prostym moim rozumem tłumaczyłem sobie konstytucję tem, że wolno mi będzie przynajmniej wygadać się coram publico, i że owa krata będzie tylko wspomnieniem dla człowieka, który płaci podatek regularnie, wybiera posłów, wysela delegację, i jedynie pisaniem petycji protestuje, kiedy go biją.

I aktualnie długo nie słyszałem o żadnym szlachcicu, któryby znowu miał sposobność dumki spiewać za kratkami, i nie spodziewałem się nigdy, że moja persona będzie pierwszą, która przypomni dawne czasy. A tem mniej się spodziewałem, że despekt ten spotka mię za osobę pana Agenora, który w tej chwili ściska tak serdecznie dłonie braci szlachty zgromadzonej na recepcji. Dobrej zabawy życzę Panom — ja sobie napisałem węglem na ścianie przysłowie:

„Nie zaczepiaj żyda, ujdzie cię ochyda“ — i dumam, a co wydumam, wyspiewam później kiedy będę znów na własnem śmieciu.

Tymczasem nie krzyczę, nie protestuję — tylko fakt konstatuję.

Sapienti sat. —

Z księgi pstrokatej „Szczutka“.

My „Szczutek“ I.

z łaski Momusa i t. d., i t. d.

Zważywszy, że Władysław książę Czartoryski w Paryżu w Hotelu Lambert zamieszkały, nabył *de facto* od brata swego birbanckiej pamięci Witołda księcia Czartoryskiego pretensje reprezentowania narodu polskiego za kieliszek wódki,

zważywszy przedłożony nam przez tegoż Władysława księcia Czartoryskiego pierwopis odnośnego aktu cessyjnego *ddto* Paryż d. 17. stycznia 1851 r.,

zważywszy, iż tenże Władysław książe Czartoryski od śmierci ojca swojego ś. p. Adama Czartoryskiego nie opuścił ani jednej sposobności czyszczenia butów rozmaitym monarchom i ministrom, to zaś zawsze w imieniu narodu polskiego,

zważywszy przedłożone nam świadectwo *ddto* Petersburg 20. sierpnia *v. s.* r. 1865, wprawność rzeczonego Władysława księcia Czartoryskiego w czyszczeniu butów tak jawnie przez znanę jego deklarację z powodu zamachu Berezowskiego okazaną, stwierdzające,

zważywszy nakoniec, iż tenże Władysław książę Czartoryski, najnowszym listem swym w sprawie bezpośrednich wyborów, nowe biegłości swej w czyszczeniu butów złożył dowody.

Postanawiamy:

Art. 1. Nadanym będzie rzeczonemu Władysławowi księciu Czartoryskiemu, dla odróżnienia go od innych mniej w ten sposób zasłużonych członków rodziny Czartoryskich, przydomek: „Wściubski“.

Art. 2. Nadanym będzie rzeczonemu Władysławowi księciu Wściubskiemu-Czartoryskiemu tytuł „Wielkiego narodowego Pucujbuty.“

Art. 3. Ofiarowaną będzie rzeczonemu Władysławowi księciu Wściubskiemu-Czartoryskiemu, w dowód uznania zasług jego jako podarunek narodowy honorowa szczotka do czyszczenia butów z dobrowolnych datków zakupić się mająca.

Art. 4. Otwartą zostanie w tym celu z dniem dzisiejszym publiczna subskrypcja.

Art. 5. Wykonanie niniejszych postanowień polecamy naszemu Szmajgełesowi do spraw parszywych.

Dan w naszej rezydencji we Lwowie, dnia 24. stycznia roku Pańskiego 1873 a naszego panowania 5.

„Szczutek“ m. p.

I. WYKAZ

dobrowolnych datków na zakupienie honorowej szczotki do czyszczenia butów jako podarunek narodowy J. O. Władysławowi księciu Wściubskiemu Czartoryskiemu ofiarować się mającej

Głupstwo polskie z dopiskiem: *E pur si muove*	— złr.	5 ct,
Szmajgełes z dopiskiem: *„Groise Gaister finden sich immer“* fałszywego szóstaczka	— „	— „
J. W. Kalasanty z dopiskiem: *„Bis dat qui cito dat“* nahajkę	— „	— „
Brutusik Karjerowicz z dopiskiem: Całuję stopki Jaśnie Oświeconego księcia Dobrodzieja“	— „	10 „
Paweł Szczoteczka stróż redakcyjny z dopiskiem: *„Anch io sono pittore“* słoik szwarcu	— „	— „
Hr. Alfred z dopiskiem: „Dobrze zasłużonemu“ sto laskowych kijów	— „	— „
IMCPan Onufry trzy motki konopnej przędzy z dopiskiem: *„Le jour viendra *)* taj tylko!“ .	— „	— „
Fabryka fujar w Mościskach z dopiskiem: *„Suum cuique“* fujarę	— „	— „

*) Dewiza Czartoryskich.

Do Najjaśniejszego Władysława V.,

króla in partibus infidelium, Magnata węgierskiego, królowej Izabelli, potężnych Orleanów i naszego drogiego kuzyna.

My, Szczutek, z łaski Boskiej
Król humoru Lwowski,
Przesyłamy ci kuzynie
Ten manifest ninie.
Znaneć pewnie w polskiej mowie
To mądre przysłowie:
Nie właź do cudzego prosa,
Pilnuj swego nosa!
Znałeś pewnie i to drugie
Także nie zbyt długie:
Trzymać język za zębami
Cnota nad cnotami!
Chciej więc dać nam pokój święty,
Nie pleć jak najęty,
Miej na wodzy nota bene
Polityczną wenę.
Listami Mikołajkowej
Nie zawracaj głowy,
Nie lej wody bez przyczyny
Na niemieckie młyny.

Bo to widzisz, polityka
Dziwnie czasem bryka,
I jak znarowiona szkapa
Nie lubi harapa.
Więc choć masz kuzynie drogi
Węgierskie ostrogi,
I choć jesteś urodzony
Do złotej korony —
Przecież mógłbyś z tej kobyły
Skręcić kark, mój miły,
W straszne wtrącić nas neszczastje
I zgubić dynastję!

Przyjmijże więc te przestrogi,
Mój kuzynie drogi,
I nie wciągaj delegacji
Do swych kombinacji;
Bo gdy nie usłuchasz rady,
Jaką ci dajemy,
To cię krótko bez parady
Zdetronizujemy.

„Szczutkus“ I.
rex.

Filozoficzne rozpamiętywania o rodzie ludzkim

ze stanowiska psiego w obec opodatkowania psów

Z ksiąg Brysia. Rodz. I.

Synu mój — tak mówi starszy pomiędzy brytanami — synu mój nakłoń uszu mądrości mojej i przyjmij wycie moje do twego serca.

Albowiem to co Ci szczekać będę nie jest fejletonem *„ze Swiata“*, ani też zapewnieniem. że „rząd sprzyja krajowi.“

Zaprawdę zaprawdę powiadam Ci: wycie moje jest mądrością, a szczekanie moje jest prawdą.

I dla tego to przyjdzie czas iż pójdą fejletony „ze świata“ pod placki, a zapewnienia „że rząd sprzyja krajowi“ rozwieją się jako senne złudzenie.

Ale wycie moje słyszanem będzie wiecznie, a szczekanie moje nie przebrzmi dopóki żyć będą brytany, na świecie.

Synu mój! Nie spuszczaj się na węch Twój, i nie oddawaj serca Twego człowiekowi, wprzód nim się przekonasz czy człowiek ten jest w stanie zapłacić dwa guldeny psiego podatku.

Albowiem czasy dziwne są, i w oczach człowieka mają dwa guldeny dzisiaj wartość większą od miłości i przyjaźni.

Auu, auu, auu, auu, auu, auu, auu!.......

Ażaliż nie strzegliśmy domów ludzkich od złodziei, ażaliż nie broniliśmy mienia ich kosztem krwi naszej i spokoju.

Ażaliż nie staliśmy i nie chcieliśmy stać zawsze przy nich, broniąc ich w potrzebie, — ażaliż nie odpowiadaliśmy im łaszeniem i przymilaniem za guzy i razy których nam nigdy — nigdy nie szczędzono.

I na cóż się to nam przydało?

Auu, auu, auu, auu, auu, auu, auu, auu!.....

Oto opodatkowali teraz miłość naszą i przywiązanie nasze to przywiązanie, które dziś już tylko służalstwem nazwać wypada i nastają na życie nasze, a skórę naszą zaprzedali oprawcom.

Przeto o synu mój nie wierz Ty tym pińczom które tyjąc na podliziżowkach udają brytanów, i mówię że człowiek sprzyja brytanom.

Korespondencje Szczutka.

Wiedeń 24. Stycznia. Centraliści w strasznym popłochu; ministrowie na kolanach błagają delegatów polskich, by ich nie dobijali swoją dyplomacją. List Czartoryskiego z Paryża, pisany do Zyblikiewicza zrobił okropne wrażenie (Sensation). Królewski ton listu daje nam wiele do myślenia. Toż mina naszych delegatów coraz więcej tajemniczą na ostatniem posiedzeniu koła uchwalono przestrzegać tak dalece milczenia, że się nawet ze sobą od kilku dni nie komunikują. Spodziewają się także listu Mierosławskiego w sprawie dalszego postępowania. Mierosławski także ma się oświadczyć za bezpośredniemi wyborami. Nie wiadomo dotąd na czyje ręce przyjdzie list Mierosławskiego; zapewne na ręce Potockiego Alfreda — dla zaszachowania wpływu Czartoryskich. Słowem, sytuacja wikła się niezmiernie, zręczna gra delegacji przypiera ministerjum co raz więcej do kąta — i dziś jest już pewną rzeczą, że byle trochę odwagi, to który z nas otrzyma tekę ministerjalną. Nie traćcie przeto nadziei, zwycięztwo pewne; a z petycjami nie spieszcie się, bo to nam może popsuć grę całą, której główną forsą jest tajemniczość.

Od redakcji.

Ostatni numer skonfiskowała c. k. prokuratorja, upatrzywszy w pogadance pana Kalasantego wielkie niebezpieczeństwo dla całości państwa. Drugi nakład wydaliśmy z opuszczeniem inkryminowanego artykułu. Kto z szanownych prenumeratorów nie otrzymał ostatniego numeru, raczy reklamować. —

Korespondencje redakcji.

— Kuku! Słabe. — W. z Przemyśla. Szkoda tyle czasu i papieru. — Pr. ze Lwowa. Niesmaczne. — X. z Mł. Pisz pan prozą — może będziesz Pan szczęśliwszy. Dr. z Krakowa. Nie możemy i nie chcemy. —

Na zebraniu Stowarzyszenia „Szomer Izrael“
podczas uchwały petycji za bezpośredniemi wyborami.



Chwila, w której jednemu z obecnych wypadła dziesięciocentówka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.